

Dziś dodatek Dziennika Grodzkiego OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 295

Wojna nie skończy się przedko

Sankcje przeciw Włochom 15 b. m.

PARYŻ, (PAT). W kołach politycznych duże znaczenie przywiązują do rozmów, jakie wczoraj odbył w Genewie premier Laval z ministrami angielskimi Hoare i Edenem.

Według relacji specjalnych korespondentów rozmowy te doprowadziły do uzgodnienia procedury, która ma być zastosowana na dzisiejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego.

Sankcje gospodarcze względem Włoch zostaną według wszelkiego prawdopodobieństwa zastosowane już od dnia 15 listopada r. b. Z wnioskiem takim wystąpią delegacje francuska i brytyjska, które jednak stoją na stanowisku dalszego utrzymania bezpośredniego kontaktu z Rzymem.

Niezależnie od tego zdecydowano, że na dzisiejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego min. Hoare, względnie premier Laval złoży krótkie oświadczenie o toczących się ostatnio rokowaniach w sprawie załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego. Rokowania te będą dalej prowadzone aż do chwili osiągnięcia wyników.

Specjalny korespondent Ha vasa twierdzi, że istnieją jeszcze poważne trudności do pokonania. Chodzi o wyszukanie formuły, która mogłaby pogodzić plany włoskie z poszanowaniem państwowości Abisynji, jako członka Ligi

Wysłannik „Intransigeant” donosi, że koła międzynarodowe nie ludzą się co do rezultatów rokowań, których nie ułatwi zastosowania sankcyj. Fakt, że eksperci francuscy i angielscy doszli do przekonania, iż propozycje rzymskie

nie dadzą się pogodzić z treścią i duchem paktu Ligi oraz suwerennością Abisynji wskazuje, że nie może być mowy o rokowaniach na podstawie

NANKIN, (PAT). Premier i minister Spraw Zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing - Wei padł wczoraj w Nankinie ofiarą zamachu terrorystycznego.

Zamach został dokonany w chwili, gdy premier wraz z dwoma osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec uderzył kilka strzałów. Dwie ku-

uwzględniającej dotychczasowe zdobycze wojskowe włoskie w Abisynji.

Należałoby więc powrócić do zasad, jakie opracowano w

sierpniu w czasie konferencji paryskiej, lub też do propozycji komitetu 5-ciu. Jednakże Mussolini już raz ze wzgardą odrzucił te propozy-

cje. Obecnie nie wskazuje na zmianę jego stanowiska. W tych warunkach perspektywa pokoju zdaje się być bardzo jeszcze odległa.

Zamach reportera chińskiego na premiera

Trzy kule ugodziły w szefa rządu

le trafiły w premiera Wang-Czing - Wei, którego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Obaj towarzyszący premierowi, a mianowicie członek kuomintangu Czang - Czi i kierownik działu wychowania politycznego w głównej kwaterze Czang - Kai - Szeka Kan - Lai - Kuan są ciężko ranni.

Zabójcą jest Chińczyk — re-

porter Sun - Ming - Olsun. Twierdzi on, że dokonał zamachu na premiera za jego politykę sprzyjającą Japonii. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu, w ciągu 2 godzin ostrzeliwali się w jednym z budynków, aż wreszcie, gdy zabrakło im nabożów, poddali się i zostali aresztowani przez oddział policji i wojska.

Sprawca zamachu jest lekko ranny. Premier żyje. Jest on rani-

ny trzema kulami w policzek, ramię i płuco. Wang-Czing-Wei zginąłby od kul na miejscu, gdyby delegat Czang-Czi, który też jest ranny, nie zasłonił go swoją osobą.

Dokonano operacji usunięcia kuli z płuca rannego Wang-Czing-Weia. Operacja powiodła się. Stan premiera jest zadawalający.

Zamachowiec Sung-Feng-Ming jest współpracownikiem pism chińskich, a z dwóch pozostałych uczestników zamachu — jeden urzędnikiem radiostacji chińskiej, drugi wychowawcą szkoły wojskowej chińskiej. Wszyscy trzej należeli podobno do skrajnej nacjonalistycznej grupy kuomintangu.

ARESZTOWANIE POLICJANTÓW

PEKIN (PAT). Zgodnie z żądaniem japońskim na zasadzie polecenia władz pekińskich policja otoczyła centralne biuro policyjne i aresztowała wszystkich urzędników czwartej sekcji wydziału bezpieczeństwa, jako podejrzanych o przynależność do organizacji antyjapońskiej „niebieskich koszuł”. Co do żądań japońskich żadnych instrukcji z Nankinu nie otrzymano.

A jednak Makalle już zdobyte?

Cesarz po bankiecie ruszy na front

Zadnych większych operacji, jak to stwierdza i urzędowy komunikat włoski, dnia 1 listopada na frontach nie było. Korespondenci angielscy wyrażają przekonanie, że z okazji święta Wszystkich Świętych armia włoska w dniu tym nie przedsięwzięła żadnych większych operacji.

Na froncie północnym w prowincji Tigre według informacji ze źródeł PRZYKOTOWANIA DO OFENSYWY

del angielskich ujawniło się dalsze intensywne przygotowanie do przyszłej ofensywy; usilne wywiady aszkierów i lotników.

Źródła niemieckie notowały pogłoski o walkach na północ od Makalle, donosząc, że ze strony włoskiej biorą w nich udział znaczne siły zbrojne i czołgi. Włosi natrafili

tam podobno na bardzo silny opór ze strony Abisyńczyków, którzy zajmują silnie ufortyfikowane pozycje.

Też same źródła niemieckie notowały niepotwierdzoną nigdzie pogłoskę o zdobyciu Makalle przez Włochów o godz. 10-ej rano. Korespondenci angielscy z powodu tej wiadomości zwracają uwagę, że o zdobyciu w ścisłym znaczeniu tego słowa nie może być mowy, bo Makalle jest od paru dni ewakuowane.

We wschodniej części frontu północnego w kraju Danakil Włosi założyli w odległości 80 km. od granicy nową bazę lotniczą w Alaghe- ra, z której dokonywują licznych wywiadów.

ZNOW DESZCZE

Na froncie południowym w Ogadenie według informacji ze źródeł angielskich i francuskich ulewne deszcze tamują operacje. W części południowo-wschodniej tego frontu oczekiwana jest ofensywa włoska; świadczą o tym coraz częstsze loty wywiadowcze włoskie nad liniami abisyńskimi na odcinku Dolo, gdzie Abisyńczycy stracili nawet 1 samolot, i nad doliną rzeki Webbi-Szebeli.

Według wiadomości z Addis-Abeby ras Destu znajdują się w pobliżu tej rzeki i zagraża lewemu skrzydłu Włochów, opartemu o Dolo. Główne oddziały wojsk rasa Destu nie mają kontaktu z Włochami, toczą się tylko potyczki nad rzeką i na południu zachód od Gorrabei.

EWAKUACJA LUDNOSCI

Pomiędzy Gerlogubi a Ual-Ual w Uar-Darre gen. Graziani kazał wysiedlić całą ludność, aby uniknąć starć z koczującymi tam na pastwiskach somalisami z Somali brytyjskiego.

ZDRAJCY

Przywieziono wczoraj do Harartu z Gorrabei zakutego w kajdany Ahmeda Hassi, wodza jednego ze szczepów somalijskich, a wraz z nim 12 somalisów. Wszyscy oni oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz Włoch i mają być straceni. W maju r. b. Ahmed Hassi był odznaczony przez cesarza

Cesarz Haile Selassie w niedzielę wyda bankiet na cześć ciała dyplomatycznego z okazji 5-ej rocznicy koronacji. Prawdopodobnie po tej uroczystości cesarz wyruszy na front do Dessie.

Wiadomości z całego świata

ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH

Wczoraj w nocy w Probuźnej koło Kopyczynie wybuchł pożar w młynie Weintrauba i Altschulera, który w ciągu krótkiego czasu strawił cały trzykondytorowy budynek. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W płomieniach zginęła niejaka Oratowska, matka sześciorga dzieci.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W AMERYCE

W północnej części stanu Nowy Jork odczuto wczoraj silny wstrząs ziemi, szczególnie mocny w stolicy stanu nowojorskiego Albany. Poza tem silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rochester, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawaliły się.

Bolesna porażka w Berlinie

Nasi bokserzy przegrali 4:12

Trzecie międzymiastowe spotkanie bokserskie Warszawa — Berlin, rozegrane w Berlinie, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny berlińskiej w stosunku 12:4. Zwycięstwo Berlina było niewątpliwie za wysokie i krzywdzące Polaków.

W wadze muszej Rotholcowi (Warszawa) przyznano remis z Brussem, mimo znacznej przewagi Polaka. Utrata punktów przez Polaka nastąpiła przez to, że niemiecki sędzia ringowy udzielił mu dwa napomnienia, które wyrównały szanse Niemca.

W wadze koguciej Czortek (W.) pokonał na punkty Weinholda. Czortek wykazał doskonałą formę i górował technicznie i taktycznie nad przeciwnikiem.

W wadze piórkowej — Koz-

łowski (W.) przegrał na punkty z Voelkerem.

W wadze lekkiej Polus zremisował z Arenzem. Stan meczu zatem wynosił do przerwy 4:4.

W półśredniej Janczak (W) przegrał z Campe. Niemiec był zdecydowanie lepszy od swego przeciwnika.

W wadze średniej Hornemann (Berlin) pokonał na punkty Karpinińskiego, mając przez cały czas lekką przewagę.

W półciężkiej Tabbertowi (Berlin) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Dorobą I-ym. Polak zdecydowanie przeważał i orzeczenie sędziów wywołało oburzenie na widowni.

W ciężkiej Mizerski (W.) przegrał z Kyfusem na punkty.

Nieodwołalna obniżka uposażeń

Delegacja pracowników u premj. Kościalskiego

W dniu 31 października r. b. delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych w osobach pp. Franciszka Sienkiewicza, Piotra Nowakowskiego i Tadeusza Domańskiego została przyjęta na dłuższej audjencji przez pana premiera, Marjana Zyndram-Kościalskiego.

Delegacja przedstawiła panu premierowi obecny ciężki stan materialny pracowników państwowych i emerytów oraz niepokój, jaki zapowiadają obniżki uposażeń wśród nich wywołała, prosząc pana premiera o poddanie rewizji stanowiska rządu odnośnie wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych.

Pan premier oświadczył delegacji, że jego zasadniczy stosunek do obniżki uposażeń jest zdecydowanie negatywny i że decyzja wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych została przez rząd po głębokim rozważeniu sytuacji finansowej państwa, jako jedyna możliwa droga do zrównoważenia budżetu i utrzy-

nia stałości waluty, a tem samem realnej wartości płac pracowników.

Pan premier podkreślił, że zdaje sobie bardzo dokładnie sprawę z obecnego położenia pracowników państwowych, w szczególności średnich i niższych grup i dlatego rząd przy ustalaniu norm podatku będzie kierował się przede wszystkim chęcią sprawiedliwego rozłożenia tego podatku w zależności od wysokości uposażeń.

Pan premier z całym naciskiem zaznaczył, że dokończy wszelkich starań, by najniższe grupy uposażeń były zwolnione od odatków, a jeśli to jednak w całości będzie niemożliwe, to harmonijka progresji będzie tak rozciągnięta, by najniższe uposażone grupy zostały obciążone minimalnie. Pan premier przyrzekł delegacji, że przed podjęciem ostatecznej decyzji sprawa ta będzie poddana głębokiemu rozważeniu.

Jednocześnie pan premier wyraził przekonanie, że cały szereg zarządzeń, mających na celu obniżenie kosztów utrzymania, a przede wszystkim obniżka komornego da pewne wyrównanie tych obciążeń.



W DZIEŃ ZADUSZNY.

Wdowiec, pan Wojciech, wrócił pijaniutki w dzień zaduszny do domu.

Otworzył drzwi, zdjął palto, zapalił świecę i podszedł do łóżka, gdy nagle usłyszał wydobywający się z pod kołdry grobowy głos.

— Znow się moczycie schlałeś?

— Kundziu! — jęknął pan Wojciech i aż usiadł z przerażenia. Poznał bowiem głos swej nieboszczki żony.

— Kundziu! Skąd ty tu? Przecież dwa lata temu umarłaś?

— Dwa lata i trzy miesiące — odezwał się głos. — A tyś mnie draniu ani razu nie odwiedził! Nawet w dzień zaduszny.

Pana Wojciecha ze strachu zaczęło trząść, jak w febrze. Świeca wypadła mu z rąk. W pokoju zapanowała ciemność!

— Kundziu, skarbie... — szczerkał zębami. — Szedłem na cmentarz, przysięgam, że szedłem... Wstąpiłem po drodze na jednego za twoje zdrowie. I tak mi jakoś zeszło...

— Czekalam i czekalam — brzmiał grobowo głos. — Nie przyszedłeś do mnie, przyszedłem do ciebie.

— POCO ZONUSIU, POCO? — dygotał pan Wojciech — Jeszcze ci kto miejsce zajmie...

— Za moją duszę ani jednego pacierza nie zmówiłeś...

Pan Wojciech walnął się o pierś.

— Mówilem, Kundziu, słowo daję, mówiłem. Możesz nie słyszeć, bo cichutko mówiłem, bardzo cichutko.

— Nie łzyj! Zimny pot oblewał pana Wojciecha.

— Kundziu! — Ikał. — Od jutra codziennie będę mówił. Tyłko nie strasz mnie, wiesz, że mam serce słabe. Zrób to dla mnie! Wróć do grobu.

— Nie chce mi się wracać! — mruknął grobowy głos. — Trumnę mam kiepską. Rozlatuje się. Żal ci było kilku złotych na lepszą. Na wódkę tyłko masz.

— Kundziu, wracaj! — błagał pan Wojciech. — Późno się robi! Kwiatków ci jutro przyniosę. Jakich tylko zechcesz.

— Co mnie po kwiatkach, kiedy w trumnie wieje.

— Więc czego chcesz, Kundziu!

— Daj 100 złotych.

— Na co ci?

— Gliny sobie kupię, żeby dziury zalepić! Resztę dziadom muszę rozdać, żeby się za mnie modlili. Nawet po śmierci sama muszę o sobie myśleć, bo ty nie pomyślisz.

— Dobrze, skarbie! Dostaniesz. Jutro ci na cmentarz przyniosę.

— Dawaj teraz!

— Kiedy nie mam. Mam tylko 50.

— Dawaj 50!

Pan Wojciech, nie przestając dygotać, wyjął zapalki, zapalił, wyjął z kieszeni pieniądze i wyciągnął w stronę łóżka.

Z pod kołdry wysunęła się kościasta ręka, chwyciła pieniądze i odrzuciła kołdrę.

Przed panem Wojciechem stała kompletnie ubrana gospodyni, pani Kiwalska.

— Pani Kiwalska! — wrzasnął pan Wojciech. — Co to znaczy?

— To znaczy, że ani przez sąd, ani przez komornika nie

Na politycznym widnokregu tygodnia

Sankcje mogą rozpętać wojnę światową

Anglja chwyta się środków niebezpiecznych

Uciążliwe pośrednictwo Laval'a nie dało żadnych rezultatów. Dziś już nawet najbardziej przychylnie usposobieni wobec Laval'a, stwierdzają zupełne niepowodzenie jego wysiłków. Dla kół politycznych nie jest to żadna niespodzianka. Włochy przecież nie mo-

gły w okresie dotychczas zwycięskiego pochodu w Abisynji, przyjąć warunków stawianych im jeszcze przed rozpoczęciem akcji wojennej i wówczas przez nich odrzuconych. Przypuszczano, że Anglja ustąpi. I popełniono jeszcze jeden błąd. Dla Anglii spr-

wa abisyńska jest w tej chwili już nietylko zagadnieniem polityki zagranicznej, ale i wewnętrznej. Gra idzie więc na całego. W obliczu wyborów parlamentarnych, rząd angielski robi wszystko, by wykazać, że jest najwytrwalszym i bezkompromisowym obroń-

cą pokoju. Z taktyki zastosowanej przez rząd angielski, jest widoczne, że zmierza ona do obalenia ustroju faszystowskiego we Włoszech. Jest to przedsięwzięcie bardzo poważne i ryzykowne, ale widocznie dyplomacja angielska doszła do przekonania, że faszyzm stanowi groźne niebezpieczeństwo, które trzeba usunąć. Może ono wywołać wojnę światową.

Francja musi pójść z Anglja. Niema poprostu innego wyboru, jeśli nie chce pogrzebać podstaw swojej polityki, które opierały się na systemie bezpieczeństwa wynikającym z paktu Ligi Narodów. Odtąd ten system bezpieczeństwa został właśnie teraz, po raz pierwszy w dziejach Ligi, wprowadzony w ruch. Ogólnie przypuszczają, że sankcje gospodarczo - finansowe zaczęły działać 15 listopada. Pięćdziesiąt państw wyda jednocześnie zarządzenia zakazujące wszelki eksport do Włoch oraz przestanie kupować we Włoszech.

Jeśli się zważy, że koszty wyprawy abisyńskiej wynoszą dziennie 800 milionów lirów, to zrozumiemy, że zastosowanie sankcji gospodarczych, może się okazać katastrofą dla Włoch. O tem zresztą dobrze wie Mussolini, który już wydał szereg zarządzeń, celem osłabienia skuteczności sankcji.

A więc w pierwszym rzędzie społeczeństwo włoskie zostało wezwane do bolesnych ofiar. Ograniczono sprzedaż wielu artykułów pierwszej potrzeby. Mięso i ryby są do nabycia tylko 3 razy tygodniowo. To samo tyczy się wielu innych artykułów. Zakazy ze sklepów towary zagraniczne, artykuły pierwszej jakości. Najważniejszym jest jednak drożdżyna. Ceny skaczą nieprawdopodobnie w górę. Rząd włoski powołał specjalną komisję pozostającą pod zarządem partii faszystowskiej. Stosuje się bardzo ostre kary, apeluje się do patriotyzmu, mimo to jednak, paskarstwo kwitnie. Rozpoczyna się ono już u wytwórcy, u rolnika.

Morderca żąda spadku po rodzicach

których zabił wraz z kompanem

Niezwykły proces spadkowy wszczęty ma być niebawem przez więźnia odbywającego karę 15 lat więzienia na Sw. Krzyżu.

W roku 1920 pod Białymstokiem w miasteczku Sokółka, wymordowana została rodzina kupca Opali. Za udział w mor-

derstwie skazano wyrokiem Sądu Doraźnego na dożywotnie więzienie syna kupca Feliksa Opalę i jego kompana Galberna. W drodze aktu łaski karę obu zamieniono następnie na 15 letnie więzienie.

W początkach roku 1936 mi-

nia obu oskarżonym termin odsiadania kary. Opala występuje obecnie do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku o rewizję postępowania spadkowego, gdyż utrzymuje, że scheda pozostała po jego rodzinie winna jemu przyspać.

Węgiel musi stanąć!

Kupiectwo detaliczne wypowiedziało walkę

„czarnej giełdzie węglowej“

Sprawa cenzusu naukowego i fachowego w kupiectwie odwołana została obecnie na plan nieco dalszy, ustępując miejsca ważniejszym, bo aktualnym zagadnieniom chwili.

Centralny Związek Kupiectwa Detalicznego, którego działalnością interesowaliśmy się obszernie przed kilku miesiącami, czyni nowe starania, mające na celu wyszukanie jakichkolwiek możliwości przyścisła z pomocą zagrożonemu kupiectwu detalicznemu.

Pisaliśmy swego czasu o bojkotach wszystkich branż kupieckich i podkreślaliśmy przy tej okazji możliwości ewentualnej naprawy ciężkich warunków, z jakimi muszą się borykać, aby utrzymać się na powierzchni życia.

Podjęta w ostatnich dniach przez centralny Związek akcja samoobronna zasługuje w wielkiej mierze na zapoznanie z nią szerokich kół czytelnicy, bo dotyczy ona, poza obroną zawodową, również i obrony naszych spraw, naszych najsmutniejszych zagadnień dnia.

W dniu 30 października na posiedzeniu Koła Kupców opalowych poruszono bardzo aktualną sprawę t. zw. „czarnej giełdy węglowej“, czy i nieuczciwej spekulacji pokatnych pośredników hurtowych w handlu węglem.

Od dłuższego już czasu zauważyć się dało na rynku niczym nie uzasadnioną śrubowanie cen za węgiel w handlu detalicznym. Węgiel, który nabyć można było wczoraj za cenę złotych pięciu za korzec, dziś kosztuje już złotych pięć i 50 groszy, jutro sześć złotych i t. d.

Do kogo w takich wypadkach idą swoje pretensje kupujący? Naturalnie do nikogo innego, jak tylko do kupca detalicznego, to jest do ostatniej ręki sprzedającej.

Zarząd Koła Opalowego wychodzi z założenia, że tego rodzaju śrubowanie cen wpływa rujnująco na obroty i na interesy swych członków, zacierpnął w tej sprawie źródłowych informacji i doszedł do wniosku, że nie istnieją żadne względy natury gospodarczej, które potrąfiłyby te skoki uzasadnić, a stale chroniczne zwyżki cen za węgiel powodowane są przez spekulantów giełdowych, którzy wykorzystując sezon, wpływają zgubnie na hurtow-

ników i w paskarski sposób śrubują ceny.

Koło kupców opalowych w interesie swych członków, jak również w interesie szerokich rzesz publiczności wypowiedziało najostrejszą walkę tej czarnej giełdzie węglowej i celem ustabilizowania cen za węgiel nawiązało współpracę z poważnymi firmami hurtowymi.

Rzecz prosta, że walka ta nie może być skutecznie przeprowadzona bez poparcia odnośnych władz. W tym też celu kupcy opalowi udadzą się w dniu jutrzejszym do Pana Komisarza Rządu celem zapewnienia sobie pomocy w ochronie interesów konsumentów i kupiectwa detalicznego.

Potrzeba ściślej organizacji kupieckiej odczuwać się daje w coraz to nowych branżach, pracujących dotychczas „luźno“ i narażonych z tego powodu na niesłychane trudności.

Pierwszy krok w tej sprawie uczynili już właściciele składów aptecznych i drogerji, którzy na zebraniu organizacyjnym w dniu 30 października powzięli jednogłośnie uchwałę zorganizowania się w koło branżowe przy Centralnym Związku Kupiectwa Detalicznego.

W skład pierwszego zarządu jaki wybrany został na tem samem zebraniu organizacyjnym weszli pp.: St. Domianski, H. Warchau, M. Popiel, St. Mossakowski, St. Szyszkowski.

Sytuację, panującą obecnie w branży apteczno-drogerijnej zobrazujemy wyczerpująco w obszernym raporcie, jaki zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Ostatnie wieści w skrócie telegraficznym

LADNE WŁADZE SADOWE! — W Nowym Orleanie, w Stanach Zjednoczonych, zaszły szczerzy fałszywie w więzieniu dwóch murzynów, tylko na podstawie podejrzenia, że ci zgwałcili białą dziewczynę. Taka jest „cywilizacja“ amerykańska!

GÓŁYCH LUDZI MOŻNA FOTOGRAFOWAĆ. — W Anglii wychodzi pismo ilustrowane p. t. „Wśród Nudyków“ (golasów). Władze administracyjne zaskarżyły wydawców do sądu w Birmingham o szenie niemoralności. Jednak Sąd, orzekł, że takie ilustracje w piśmie, jeżeli podają fotografie ludzi gołych, zachowujących się spokojnie — nie są przestępstwem przeciwko moralności.

ZYWE POCISKI ŚMIERCI. — Jeden z pism podaje z Rzymu, że lotnicy włoscy, w liczbie 200, sprzyjęli się przeciw nowym wrogom Italji. Gdyby więc jakies mocarstwo (naprzykład Anglja), chciało wszcząć wojnę z Włochami — lotnicy przystępiłi sobie, że spadać będą na pancerniki wroga żywcem całym samolotem, z bombami wagi 1000 kilo. Oczywiście, skutki byłyby straszne dla pancernika, ale i lotnicy skazywaliby się na straszną i niechybną śmierć.

ŚMIERĆ NA POPOW. — Na Woliu dokonano trzeciego z rzędu morderstwa na osobie proboszcza prawosławnego. Niezłani zbrodniarze zranili ciężko proboszcza par. Krymina O. Platona Rafalskiego i zamordowali jego żonę.

SZANTAŻYSTA FAKTOR ANONIMOWY ARRESTOWANY. — W Mysłowicach aresztowany został Józef Nowak, który podawał się za urzędnika inspektoratu Pracy i wydłubał pieniądze przeprowadzając dochodzenia na zasadzie przez siebie samego nadsyłanych anonimów.

NIERZĄD W BARZE. — W Sosnowcu aresztowano własci-

cieli restauracji „Bar Niespodzianka“ za tolerowanie i ułatwianie uprawiania w ich restauracji nierządu. Właściciele Niespodzianki Mittelmannowie skazani już byli przedtem na więzienie, które im jednak zawieszono. Tym razem odsiedzą „bieżące“ i „zaległość“.

Dekrety podatkowe na warsztacie

ale odchudzanie pracowników ma trwać krótko

Mimo okresu świątecznego, praca w Ministerstwie Skarbu wrę. Opracowuje się pierwsze dekreta podatkowe. Przy puszczeniu około 10-ego, ukaza się w Dzienniku Ustaw pierwsze dekreta.

Jak już donosiliśmy, na pierwszy ogień pójdzie wprowadzenie nadzwyczajnego podatku dla uposażeń pobieranych z funduszów publicznych. Dotychczas nie ustalono ostatecznie, jakie będzie najniższe opodatkowanie.

Przedstawiciele związków pracowniczych robią wysiłki, by grupy słabo uposażone zostały możliwie najmniej dotknięte zarządzeniami oszczędnościowymi. Delegacja pracowników była już w tej sprawie u premiera, a wczoraj została również przyjęta przez wicepremiera i ministra Skarbu, Kwiatkowskiego.

Z delegacją przybyli również posłowie Krukowski i

Szczepański, reprezentujący Związek Pracowników Samorządowych oraz Unję Pracowników Umysłowych.

Wicepremier Kwiatkowski przedstawił delegacji plan przeprowadzenia opodatkowania. Wicepremier Kwiatkowski zapewnił delegację, że do skonałe rozumie ciężki stan materialny urzędników i dlatego rząd starać się będzie, by nowe obciążenia obowiązywały jaknajkrócej. Dalej minister Kwiatkowski zapewnił delegatów, że rząd postara się, by zarządzenia, mające na celu obniżenie kosztów utrzymania, ukazały się jaknajszybciej.

W dniu wczorajszym przybył do Prezydium Rady Ministrów nowy wiceminister dr. Wacław Grzybowski i przejął urzędowanie z rąk dotychczasowego wiceministra Siedleckiego.

„Traktował operację, jak pokera!”

— woła prokurator w procesie prof. Meissnera

Jeszcze na półtora godziny przed rozpoczęciem posiedzenia tłumy publiczności obległy Sąd Okręgowy, pragnąc dostać się do sali, na której przez niemal cały ubiegły tydzień rozpoznawana była sprawa prof. Meissnera.

Wzmocnione posterunki policji z trudem wytrzymują napór publiczności, której niejednokrotnie udało wejść do sali. Na sali każdy centymetr kwadratowy podłogi wykorzystany. Wszyscy w napięciu oczekują tych

wielkich przemówień oskarżenia i obrony, jakie zamkną niezwykle w Polsce proces.

Wreszcie tuż przed godziną dziesiątą wchodzi na salę komitet sędziów.

Przewodniczący sędzia Przybyłowski ogłasza:

— Udzielam głosu panu prokuratorowi.

Prok. Missuna wstaje, podchodzi do specjalnie ustawionego obok fotela pulpitu, rozkłada notatki i akta, poczem zabiera głos:

Wielka mowa oskarżyciela

— Skoro po przeciwnej stronie na sali rozpraw, po przeciwnej stronie od mego fotela oskarżycielskiego zasiada doktor, profesor, przedstawiciel nauki, którego nazwisko znane jest w świecie lekarskim, jeśli prokuratura sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia o spowodowanie śmierci przez nieostrożność, to już w samym fakcie zaistnienia oskarżenia tkwi wskazówka, że do sprawy podchodzić trzeba w sposób szczególny, poważny i pełen rozważań.

To nie jest oskarżenie rzucane lekkomyślnie, oskarżenie, którego wynik byłby dla prokuratury wątpliwy! Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

pila nie skutkiem porażenia serca, jak było w akcie oskarżenia, a porażenia ośrodków oddechowych.

Zdaję sobie sprawę z nastroju tych zeznań i mam wrażenie, że publiczność wyraża zdziwienie, co prokurator ma tu jeszcze do powiedzenia, skoro ro sprawa zmieniła koryto biegu. W moim mniemaniu nie zmieniło się nic!

Przedmiotem oskarżenia jest operacja, dokonana na ś. p. Drabiku, i ta operacja stanowi jeden czyn. Przyczyna śmierci odgrywa tu tylko podrzędną rolę.

— Naokoło nazwiska prof. Meissnera krąży legenda! Mały tu dwa krańcowe zabarwienia.

Z jednej strony asystenci, studenci i niektórzy z pacjentów wyrażają się o prof. Meissnerze: to znakomity chirurg o niezwyklej technice i orjentacji. Byliśmy tu, na sali sądowej świadkami, jak ta pierwsza grupa demonstracja zareagowała na słowa świadka, który ten kult, żywiony przez studentów, osłabł.

Z drugiej strony dochodzą niezmiernie poważne zarzuty: prof. Meissner to ryzykant, to chirurg a nie lekarz, on gotów poświęcić dla swych pomysłów chirurgicznych wszystko, nawet życie pacjenta! On z pacjenta robi królika doświadczalnego!

I trzeba przyznać, że tam gdzie chodzi o dokładność noża chirurgicznego czy dłuta, prof. Meissnerowi nie może być postawiony żaden zarzut.

Ale tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie pacjenta — prof. Meissner jest ryzykantem! On traktuje operację jak grę w pokera. A życie — to nie poker i tam blefować nie wolno!

Wyrok sądowy musi prof. Meissnerowi wskazać, że w jego dziedzinie chirurgii ryzykować nie wolno!

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologicznego, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

sunek niebezpieczeństwa samej operacji do niebezpieczeństwa choroby. Dochodzi do wniosku, że była tu ogromna niewspółmierność. Wprawdzie prof. Meissner zapewniał ś. p. Drabika, że operacja jest drobna, że wszystko po 7 dniach się zagoi i będzie można założyć sztuczną szczękę.

Życie było ceną zbyt wysoka

— I gdyby prof. Meissner tu teraz, na sali sądowej, oświadczył, że chciał tylko dokonać zabiegu kosmetycznego — to, zrzekłbym się oskarżenia! — Ale prof. Meissner uporczywie twierdzi, że dokonywał operacji radykalnej, celem wyleczenia pacjenta.

A jak wygląda to cierpienie Drabika? Zgadzam się z tem, że mógł on robić wrażenie ze swoją nadmiernie rozwiniętą szczęką, wrażenie nieprzychylne, chociaż jeden ze świadków mówił, że aż niesamowite. Ś. p. Drabik miał trudności w mówieniu, wypadło mu z ust jedzenie. Ale przecież to w porównaniu z operacją jest drobnostką. Zwykły ból zęba przysparza więcej cierpienia, niż choroba, na którą cierpiał ś. p. Drabik.

I w wyniku tego niezasadzonego rozpoznania, opartego na fantazji prof. Meissnera, przystępuje on do niezasadzonej, niebezpiecznej operacji, niewspółmiernej do cierpienia pacjenta.

— Prof. Meissner może być, jeśli chodzi o technikę operacyjną, słońcem dla swych uczniów, ale nie jest on lekarzem prawdziwym, zdolnym do badań naukowych.

W dalszym ciągu prok. Missuna zastanawia się nad odpowiedzialnością lekarza. Trzeba się zgodzić, że każda operacja jest uszkodzeniem ciała.

Umył ręce i zaczął krajać

— Twierdzą, — woła prokurator, — że to polecenie dał Meissner tylko, aby uspokoić p. Halską. Bo to polecenie nie leżało w jego poprzednich zamiarach.

Wskazuje na to fakt, że operacja początkowo była wyznaczona na piątek, kiedy jeszcze dr. Trzebiński nie wrócił z urlopu. A kiedy z innych zgoda względów przełożono ją na sobotę, to wyznaczono na godz. 9, kiedy dr. Trzebiński przychodził do kliniki o 12. I tylko temu przypisać należy, że polecenie zostało dane, że prof. Meissner lekceważąco spóźnił się aż o 3 godziny.

— Przyszedł, nie wypowiedział do pacjenta nawet paru ludzkich słów, umył ręce i zaczął operację!

I tu tkwi dalsze lekceważenie. Prof. Meissner stosuje, jako środek nasenny pernocton, już dziś całkowicie zarzucony. Ciekawy szczegół. Pernocton daje się w ilości odpowiadającej wadze ciała pacjenta. W instytucie brak wagi! (Prof. Meissner w tem miejscu bezradnie rozkłada ręce, jakby chciał powiedzieć, że instytut

Zlekceważone życie ludzkie

Odpowiadając na drugie postawione pytanie, prok. Missuna, dochodzi do wniosku, że prof. Drabik nie był uprzedzony, ani o przebiegu, ani możliwych skutkach ope-

— Ale przecież to nieprawda! Przecież biegli powiedzieli, że to operacja brutalna, w 99% ryzykowna, wprowadzająca bezpośrednio i pośrednio wielkie zaburzenia w czynnościach całego organizmu, a zresztą nie dająca gwarancji, że choroba nie będzie się rozwijać dalej.

— Mamy prawo — woła prokurator — żądać od lekarzy, kiedy dajemy w ich ręce życie nasze i zdrowie, aby do tego celu wykorzystali cały materiał, jaki daje wiedza lekarska!

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

— Mamy prawo — woła prokurator — żądać od lekarzy, kiedy dajemy w ich ręce życie nasze i zdrowie, aby do tego celu wykorzystali cały materiał, jaki daje wiedza lekarska!

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należyty szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniąc wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony nie ma w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast pomknął na poszukiwanie żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Gdy hrabina odzyskała przytomność, uswiadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten lotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem. Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnych gwałtu, szybko pozabawał swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gonca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odpowiedzieli, że przegrał, wypłacił umowioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozżalował się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie wskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrzykał się. Ujrawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tym życie Forowskiemu. Został zaproszony na zamek i od owej chwili był tam często, spędzając wiele chwil sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy, błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawiadzała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnych gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wybitnie truciźnie i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdolowała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się nim zakrystjan tego kościoła Lerek, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu.

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginał od truciiny — wywiózł syna zagranicę, a przywoził spowrotem dopiero w r. 1920, gdy syn podrosł a do wrót Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Oba postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał ojca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem ubrodni, resztę zaś uparcie zatajał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Bratostwo Forowsky zamieszkał w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłośniczką w lazarecie, do którego przywieziono ciężko ranne na Froncie Henryka. Zaopiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przyczyniła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec-ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn.

I nie dowiedziała się, bo po skończonej wojnie Gerowicz znów wyjechał z kraju, udając się do Ameryki. Na okolicie Henryk zakochał się w pięknej Milusi, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił przedtem wyjaśnić wreszcie swoje pochodzenie.

Ojciec wszakże rzekł mu tylko, że żenił się z niewolnicą. Powtórzył to Milusi, która też się w nim zakochała. Z bólem serca rozstali się po przybyciu do Nowego Jorku. Henryk szukał zapomnienia w ludziach, ale daremnie.

Snując myśli o tem, jakie mogą być obecnie losy Milusi, Henryk przypuszczał, że biedaczka, zapewne, ciężko boryka się z losem, może goniąc już resztkami sił w walce z nędzą... A on nie mógł nic, najzupełniej nic uczynić, aby ją ujrzeć znów kiedykolwiek...

Dzieliła ich oboje przepaść nie do przebycia. Jeszcze jakiś czas upłynął Gerowiczom bez wielkich zmian w ciągłych włóczęgach i wędrownościach, aż wreszcie wydarzył się przypadek, który miał mieć na losy ich obu wpływ decydujący.

Bawili właśnie w stolicy Brazylii — Rio de Janeiro.

W tym samym czasie zawitał tam podróżujący po świecie polski zespół baletowy.

Na czele zespołu była młodziutka, ale już bardzo wybitna tancerka, która zdobyła ogromne powodzenie na całym świecie. Była podobno rzeczywiście wybitnie utalentowana i rzekomo bardzo piękna.

Henryk bardzo interesował się pięknymi kobietami, postanowił więc ją ujrzeć.

Zaciągnął ze sobą na jej występ nawet swego ojca, który zazwyczaj unikał wszelkich widowisk. Ale tym razem ze względu na to, że występował zespół polski, postanowił uczynić wyjątek i pójść.

Obaj byli zachwyceni, Henryk szczególnie. Ponieważ dopiero co przyjechali do stolicy Brazylii i nie mieli tu jeszcze żadnych znajomości, Henryk udał się do artystów, przedstawił się jako rodak i postarał się przede wszystkim o to, żeby być przedstawionym głównej gwiazdzie zespołu — pannie Basi.

— Ponieważ zaś zespół kończył właśnie swój objazd po świecie i wracał do kraju, Henryk zabrał się z nimi.

Ojciec Henryka był raczej przeciwny powrotowi do Polski, ale widząc niezłomne postanowienie Henryka udania się tam w każdym razie, wolał jednak mu towarzyszyć.

Wędrowali więc teraz po Polsce z zespołem tanecznym, który rozpoczął objazd większych miast polskich i z kolei zawitał do Wilna.

Jak Henryk nawet na krok nie odchodził od Basi, tak ojciec od niego. Henryk zauważył, że w miarę zbliżania się do Wilna, ojciec stawał się coraz bardziej podniecony nerwowo.

Czyżby ojca co łączyło z temi stronami? Dawniej nigdy o tem nic nie wspominał.

Gdy wreszcie zajechano do Wilna, wzburzenie i zmieszanie ojca było tak jawne, że Henryk nie mógł się powstrzymać, aby nie zapytał ojca, czem to się tłumaczy.

Na zadane mu przez syna pytanie, czy przypadkiem nie jest chory, hrabia Wandycz jakby się nagle ocknął ze snu i odrzekł błyskawicznie:

— Nie, nic mi nie jest. A bo co? Dlaczego pytasz?

Mówiąc to wszakże, nie odrywał wzroku od ziemi. Można by przypuszczać, że wpatrywał się w tę ziemię, pełną tak bardzo dlań smutnych wspomnień.

Henryk zapytał:

— Znasz Wilno?

Odpowiedział:

— Tak, dawniej zdarzało mi się tu bywać.

I więcej nic nie rzekł na ten temat.

Henryk chciał nic więcej tłumaczyć i pograził się z powrotem w milczenie.

A jednak wszystkie ulice miasta, place, nawet domy, tak dawno niewidziane, wydały mu się nagie bardzo białe i drogie.

To też on wskazał Henrykowi i Basi hotel, w którym najbarziej warto było się zatrzymać. On też zaprowadził ich do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako do najbardziej godnego ustrzenia w Wilnie.

Ponieważ na ulicach już rozlepione były afisze z portretami Basi i na mieście pełno było jej fotografij, przecie nie poznawali ją więc podczas jej spacerów po mieście i przyglądali się z żywym zainteresowaniem.

Przed teatrem już gromadziły się grupki ludzi, rozprawiających o występie znakomitego zespołu.

Była sobota.

Tego dnia miało się odbyć pierwsze przedstawienie. Drugie miało być w niedzielę. Ponieważ obydwaj byli już niemal wyprzedani, była mowa o tem, żeby jeszcze zrobić popołudniówkę w niedzielę po cenach niższych dla udostępnienia widowiska szerszym masom niezamożnej publiczności. Takie było życzenie Basi, która pochodząca sama z bardzo niezamożnej rodziny, zawsze dbała o to, aby nawet mniej majątne sfery miały możność oglądania teatru i jego sztuki.

Natomiast Henryk przeciwstawił się temu, namawiając Basię na wycieczkę za miasto w piękne okolice Wilna. Można by tam spędzić cały dzień, a wieczorem dopiero wrócić na przedstawienie.

Spektakl sobotni wypadł wspaniale. Basia zbierała ogromne brawa, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem.

Wprawito ją to w taki świetny humor, że łatwiej godziła się na wszystkie propozycje Henryka.

Zgodziła się więc na wycieczkę wiejską. Nastawiono budzik na dziewiątą rano.

Gdy nazajutrz z rana zadzwieczał, oboje jeszcze spali.

Pierwszy obudził się Henryk.

Zawolał:

— Basienko, czas wstać!

— Więc wstańmy! — zawołała radośnie Basia, budząc się ze snu.

I wspaniałym skokiem znakomitej tancerki wyfrunęła z łóżka.

Henryk wstał także i rzekł:

— Trzeba zobaczyć, czy ojciec już wstał.

Henryk zadzwonił na służącego.

Kazał mu obudzić pana Gerowicza, tego samego, co przybył wraz z nimi i miał pokój także tu gdzieś na drugim piętrze, niedaleko...

— Numer 27! — zawołała z lazienki Basia.

— O, właśnie 27! Proszę powiedzieć temu panu, że wyjeżdżamy na wieś i jeżeli chce pojechać z nami, niech się pośpieszy. Trochę możemy na niego poczekać, ale nie dłużej niż do dziesiątej.

— Słucham pana.

— A potem wynajmiecie mi jakiś powóz. Nie samochód, bo chcę odbyć spokojną, powolną przejażdżkę powozem. Macie tu chyba, gdzie jakiś wynajem powozów?

— Mam, proszę pana.

— Więc wynajmiecie mi powóz na cały dzień.

— Słucham pana.

Służący wyszedł i po chwili wrócił, mówiąc:

— Ten pan z pod 27-mego już wyszedł.

— Wyszedł? — zapytał ze zdumieniem Henryk — już?

— Dowiadywałem się u portjera. Mówił, że już chyba będzie godzina, jak pan z 27-ego wyszedł z hotelu. I nawet zostawił polecenie dla państwa, żeby z obiadem na niego nie czekać, bo wróci późno.

— Patrzcie państwo! — rzekł Henryk, bardzo zdziwiony — wszystkiemu bym się raczej spodziewał, niż tego. Przecież wczoraj nawet mi słówka nie szepnął o swych zamiarach.

Basia była już uczesana i niemal gotowa do wyjścia.

— Trudno. Pojedziemy sami — zdecydowała.

— Oczywiście.

— Czy powóz jest? — zapytał Henryk służącego.

— Będzie za pół godziny.

— To dobrze. Właśnie będę wtedy już zupełnie gotowa. Właściwie nawet wcześniej...

Pospiesznie kończyli się ubierać. Henryk kazał przynieść śniadanie do pokoju.

Zjedli śniadanie i po chwili już im dano znać, że powóz zajechał. Byli oboje bardzo weseli i pełni zapału.

Basia była wciąż jeszcze pod wrażeniem wczorajszego tryumfu. Ponieważ publiczność niedzielna jest zawsze bardziej skłonna do entuzjazmu, niż chłodniejsza publiczność promienna, spowiadała się więc tym razem jeszcze większych owacyj i w myśli już sobie szykowała, co zatańczy na bis.

Pogoda była wspaniała. Słońce zsyłało z nieba swe najpiękniejsze promienie. Całe miasto miało miły wygląd odświętny.

Przed hotelem konie już się rwały do biegu, rżąc niecierpliwie.

Basia z Henrykiem usiedli w głębi wygodnego fotelowego siedzenia miękko wycielanego.

Wszyscy zwracali uwagę na urodę Basi, która w swym kostjumie woseunym wyglądała prześlicznie, promieniejście wdziękiem młodości.

Basia była ogromnie szczęśliwa z tej sensacji, jaką budziła na mieście.

Więc jeszcze radośniej się uśmiechała i jeszcze wesелей błyszczały jej śliczne oczęta...

Wtem ujrzała, że ktoś kłania jej się nisko.

Odwróciła się, i poznała jednego z członków zespołu, najskromniejszego i zawsze ukrytego gdzieś w gębi, stanowiąc tylko tło dla występów solistów.

Zmarszczyła brwi i udawała, że nie dostrzegła go.

Nie odkloniła mu się nawet...

Nie chciała, aby podziwiający ją tłum widział, że tak wielka artystka zadaje się z jakimś szarym człowiekiem.

Tymczasem stragret odwrócił się, zapytując:

— Nie wiem, dokąd państwo każą jechać?

— Przed siebie. Dokąd konie poniosą — zawołał Henryk wesoło.

— Jedziemy na spacer — dodała Basia — byle gdzie, aby ładnie było.

— Jedźcie za miasto! — rozkazał Henryk — na wieś, daleko...

Stragret trzasnął biczem i konie pocwałowały szybciej w kierunku przedmieścia.

Domy stawały się coraz mniejsze, potem już szeregowały się z niezabudowanymi placami. Między dworzec i wyjechano na wieś.

Już mijano pastwiska, na których porzykiwało bydelko, wogóle opanował wszystkich nastrój wiejski. Basia łapczywie wdychała ożywcze powietrze wiejskie. Henryk także napawał się niem.

Basia zawołała wesoło:

— Miałeś świetną myśl, namawiając mnie do tej wycieczki. Jak to dobrze odetchnąć świeżym powietrzem po stęchłej atmosferze kulis. Tu się dopiero żyje...

Wtem wszakże Henryk miał gorzko pożałować swego pomysłu...

Dalszy ciąg jutro.

Placiła za grzech młodości

Szantaż „najlepszego policjanta Francji”

Nagły upadek Bonny'ego, który zajmował w policji paryskiej czołowe stanowisko, ma w sobie coś tragicznego. Z niewiele znaczącego inspektora policji został on przez ministra sprawiedliwości mianowany oficerem i przez tego samego ministra nazwany w parlamencie „najlepszym policjantem Francji”. Przez wiele lat Bonny piastował swe wysokie stanowisko i cieszył się zaufaniem władz przełożonych.

Dopiero afera Stawiskiego podminowała jego stanowisko. Bonny chciał wyciągnąć z niej pewną korzyść dla siebie i w swej gorliwości służbowej aresztował trzy niewinne osoby, oskarżając je o zabójstwo sędziego Prince'a. Ta sprawa wywołała we Francji wielką wrzawę i Bonny został zawieszony w urzędowaniu. Po krótkim okresie czasu został on zrehabilitowany, lecz stracił już swe dawne wpływy. Świadczy o tem choćby ten fakt, że dziennikarza, który go po rehabilitacji nazwał łotrem i przestępcą, sąd uniewinnił. Poza tem zaczęto szperać w przeszłości oficera policji i doszło się do sensacyjnych wyników, które zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

Przed 10 laty niejaka panna Cotillon, z zawodu krawcowa, była oskarżona o dużą kradzież i osadzona w więzieniu. Przed osadzeniem ją za kratami, zrobiono odcisk palców i sfotografowano ją. Panna Cotillon odsiedziała karę i przez dłuższy czas nikt o niej nie słyszał. Przed kilku laty wypłynęła znów na powierzchnię, jako właścicielka jednego z

najwytworniejszych nocnych klubów Paryża. Pewien dymisjonowany generał był przewodniczącym klubu a jego podwoje otwierały się wyłącznie przed najbogatszymi ludźmi Paryża. To też niebawem klub stał się bardzo modny w sferach towarzyskich i można tam było spotkać najwybitniejsze osobistości Francji, które oddawały się grze hazardowej.

Ten klub, który panna Cotillon kupiła za cztery miliony franków, zwrócił uwagę Bonny'ego. Nie dlatego, by chciał kontrolować uprawianą tam grę hazardową. Miał na widoku bardziej praktyczne cele, chciał z niego czerpać zyski.

Pośrednik Bonny'ego umówił się z panną Cotillon w małej cukierce. Pośrednik nie mówiąc wiele, wyciągnął z kieszeni fotografię więzienną i od ciskich palców panny Cotillon. Następnie zażądał zapłaty za milczenie, w przeciwnym wypadku jest gotów wydać osobę panny Cotillon na żer pism brukowych. Panna Cotillon za pominięcia już o swej przeszłości i nie chciała zadośćuczynić żądaniu szantażysty. Po kilku dniach w pewnym piśmie ukazał się artykuł szkalujący właścicielkę jakiegoś klubu nocnego. Nazwisko nie było podane, natomiast dziennik zapowiadał, że w najbliższej przyszłości zamieści szereg sensacyjnych artykułów na temat tej osoby. To przeraziło pannę Cotillon. Zapłaciła żadaną sumę.

Przez długi okres czasu musiała opłacać milczenie szantażysty. Bała się bowiem wnieść skargę do policji. Wiedziała

przecież, że za nim stoi wybitny urzędnik policyjny i przeciwko niemu nie nie potrafi wskórać, a raczej może sobie jeszcze zaszkodzić. Więc cierpliwie płaciła za grzech młodości. Dopiero gdy Bonny został zawieszony w czynnościach, wniosła na niego skargę.

Gdy Bonny o tem się dowiedział zaskarżył pannę Cotillon o oszczerstwo. Przez dłuższy okres czasu władze jednak nie wyciągały tej sprawy najaw. Dopiero przed kilku dniami sąd przystąpił do jej rozpatrzenia. Bonny, oskarżony o wykradzenie dokumentów z policji śledczej, potrafił sprytnie się obronić i został skazany na trzy lata więzienia z zawieszeniem.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Poniesło nasz w Zaduski aż na Rakowiec, jako że nasz rodzina Hipciowa zaprosiła, żebym jem zmarłe fanielje opłakiwać pomogli. Spfakalim się zakiem tego, jak małe szczeniaki, aż nam tzy obsusnąć potem sznapssem byli muszone.

Wrócany wieczorem, ale te bioto do samego pepka, tak usielim posioj na przystanku zrobić. Stojem i stojem, rękami z zimna szcękamy, ale tramwaja, jak nie widac, ak nie sychac. Przeleciało różnec jech do djabia i trobie, ale naszego ani du-du.

Z nudów obozzenie wzięciem a obserwacje i akurat wzięciem, jak jakaś gruba mama jednej strony ulicy na drugiej chce się przeprawić, ale awala się w te bajoro zapucić, tak tylko plafusamy te foto probuje, czy miętkie i ze złości urzędzenia magi-trackie klęć zaczyna.

Ruszyło mnie, jako że obywatel przykłady jezdem, tak osuwam w jej kierunku, kłiam się i grzecznie powie-am:

— Skoro o wiele szanownej sobie sie nie podoba, to na raiwe sie panusia do winduj, ale biota przeklinać nie pozwole, bo rzędow!

Pieira widac matrona poczu a i sie tłumaczy:

— O wiele jest pan. magi-stracki, to mocno pana i jego bioto pardon, ale frybra nie ze złości trzęsie, że już pół godziny przejścia suchego poszukuje. Do rodzonoego domu na drugie strone dostać sie nie mogie!

Zaraz sobie skofpinowa-lem, że można na tem jentere sie zatobić, tak kiwnęem na Wicka i mówię do owej damy:

— Ten oto koń boży, może szanowne dobrodziejkie za głupie pare groszy na drugie, strone przeszwarzować.

— Jakim sposobem?

— Ano całkiem zwyczajnie! — mówię. — Na rodzonom, swoim grzbiecie, na sita-barana.

— Ależ to nie wypada!

— O wiele nie wypada, to styrcz tu panusia do maja, aż bioto wyschnie! — wyrzekłem i odchodze.

Ale namysłila sie kobita i wola, żeby ją faktycznie przewiozć. Znakiem tego zadekowałem babe Wickowi na chudy grzbiet, przeżegnałem na drzewie i iazda!... Steka Wi-

cuś, ale babsztyla traguje. Wkitował się posrodku ulicy w największe braje, przystanął i pysk w mojem kierunku drze:

— Feluś! Pasażerka waży ze stopiędziesiąt kilo, znakiem tego wiele taksa?

— Złociszta od setki! — odkrzykuje.

— Sie znaczy półtora snopa za kurs? — mówi Wicuś do swego tlomoka. Ale babsztyl w krzyk:

— Co? Półtora złotego? Taksówka by mie z konca miasta pod same brame taniej kosztowała. Ani myślę! Dwa dziesięcia groszy!

— Chybaś sie panusia sodo wodo urzęca! Za marne dwie aychy laciery i portali święteczne bede niszczył? Wielkie panią z głodnej garuchni osoba odsławia, a za ciężkie prace, wiele sie należy, uleguować nie chce. Na jape u mnie nima! To jak, buisz panienska?

— Najwyżej trzydzieści groszy! To szantaż! Gdzie policja?

— Od półtora snopa ani gronia nie ustapię! Mój derektor akie takse mie wyznaczył. Fe-łuś! Szantrapa bulić za kurs nie chce!

— To przerwe jej w podróży zrobi! — mówię.

— Znakiem tego wysiadamy! — westchnął Wicuś i rym babe w największe bioto, aż sie rozbrzygno naobkoło. Arzyk sie zrobił, jak wielka choleza. Wiecek dęba, a my z niem przez solidarność koleżeńskie, bo widziem, że chryja będzie.

Baba w blocisku kopytamy wierzga i na cały Rakowiec krzyk na cały legurator urzęcywistnia.

Wyrrywamy aż bioto fryga, ale słyszem, że za namy coś tu pie i „stójcie!” wola. Myślamiem, że gliny, ale oglądamy sie i widzimy, że nie żadne gli-

tel-toniska — dobrą wróżką

Gazety duńskie podają zabawny wypadek, który zdarzył się w Odense. Pewna kobieta, mieszkająca na przedmieściu Odense, ułożyła do snu swe córeczki — dziewczynki w wieku 4-5 lat — i udała się z mężem do kina.

Po pewnym czasie jedna z dziewczynek obudziła się i zaczęła wołać na matkę, nikt się jednak nie odzywał. Dziewczynka wiedziała, że gdy matka poszukuje ojca, telefonuje po niego. I ona również postanowiła poszukać matki drogą telefoniczną.

Telefonistka bardzo się zdziwiła, gdy odpowiedział na swzał-

ny, tylko jakis frajer w meloniku za namy posuwa i parasoiko wymachuje.

— Ferajna! — mówię. — Przed takim lazuchem nie honor wiatrować. Pokażem jak wolskie chłopaki nawalają, uziemiem go!

Przystanąłem raptownie i lu frajera bykiem w jelita, aż się krzywemy nóżkami przykrył. Poprawilem mu jeszcze w lewe ucho i mowe pogrzebowe nad niem wygłaszam:

— Łachu jeden, w celen-derek jesieniem błotem smarowany, na wolskie ferajne się narywasz? — i sierpowca sie szykuje, a ten łapki składa i jęczy:

— Litości panowie! Nie względem mordobicia wasz ganiam, ale względem podziękowania! Fonde wam chce urzęcywistnić przez wdzięczność dozgonne, żeście mie teściowe na perłowo urządzili, a wy mie, dranie, manto spuszczaćcie?

Mało nie zemglałem ze wzruszenia, przykró sie mnie zrobiło, ale w trymiga przytomność odzyskałem. Podnie-słem nieszczęśne ochliare pomylki z deptoka, rękawem mu facyjate z błota wytarłem, rozbite ucho kawalkiem rodzonej koszuli mu obwiązałem i przepraszaniem za pomyłkę urzęcywistniam.

Rozrzewnił się chłop i do knajpy nas taszczy. Całą noc gazowalim na jego rachonek. Co chwila nam za przewiezienie teściowej dziękował i calował sie z namy, a na pożegnanie przez wdzięczność Wiekowi matkie czystej do kieszeni na pamiętkie, zamiast medalu, wrzanił.

Jendakowoż są jeszcze ludzie co sie na prawdziwych przysługach poznać umia i od wdzięczyć także samo potrafia...

Daj Boże takich jaknajwięcej.

Rekordowy lot

nad krają wiecznych lodów

Trasa lotu wynosiła 30.000 km.

Po sześciomiesięcznej nieobecności powrócił do Moskwy sławny lotnik sowiecki, W. S. Molokow wraz z mechanikiem Pobieżinowem i sternikiem Rislandem. Trójka ta przedsięwzięcia naukowo-badawczy lot nad wschodnią częścią krajów arktycznych, aby zbadać stan lodów we wschodnim rejonie Północnej Drogi Morskiej, dotychczas mało zbadanej.

Samolot „ZSSR N — 2” opuścił Krasnojarsk dnia 16 lipca i skierował się ku północy.

W ciągu 2 miesięcy lotnicy dokonali olbrzymiego lotu, przebywszy około 30.000 km. Obliczeli Syberję wschodnią, Jakuck, wyprzeże morza Czu kockiego i Wschodnio-syberyjskiego, zbadali położenie lodowców, nakreślił ich rozmiary, obliczyli grubość lodowej powłoki i zgromadzili bogaty materiał naukowy.

— Z jednego tego lotu nie można wysnuwać ostatecznych wniosków — zaznaczył Molokow. — Jestem zdania, że loty takie muszą być kontynuowane i tylko przez porównanie poszczególnych wyników, można osiągnąć prawdopodobny stan lodów, przepowiedzieć najodpowiedniejszą porę i opracować plan że gługi.

Oczywiście, że w ciągu swego lotu lotnicy musieli przebywać w miejscach, gdzie do tychczas nikt jeszcze nie był. Samolot „ZSSR — N 2” po raz pierwszy przeleciał przez szereg między Aldanem a Mo-

rzem Ochockiem; lot prowadził przez wysokie pasmo górskie.

— Lecielimy na wysokość 4.200 metrów, ale nie przypomnam sobie, czy oddychaliśmy ciężko, czy lekko — oowiada z uśmiechem Molokow. — O oddychaniu zapomnieliśmy. Ziemi nie widzieliśmy, bowiem zakryta była mgłą. Musieliśmy bardzo uważać, aby nie uderzyć w przeszkodę. Całą uwagę skupiliśmy na instrumentach mierzących kierunku. Tak leciliśmy przez siedem i pół godziny.

Badając stan lodu na Morzu Wschodniosyberyjskim, samolot posunął się dwa razy tak daleko na północ, gdzie dotychczas nie był żaden samolot, ani okręt. Molokowowi udało się po raz pierwszy dopięć 72 stopni 30 minut szerokości północnej, po raz drugi nawet 73 stopni.

Według starych podań w tych miejscach (na północny zachód od wyspy Wrangla, ma znajdować się mityczna ziemia Andrejewa. Molokow jednak nie zauważył wcale kontynentu. Dokąd oko sięga, wszędzie widać płaszczynę czystego, równego lodu.

— Z lotu jestem bardzo zadowolony — oświadczył Molokow. — Prawie cała ta podróż była dla mnie czemś nowym. W wielu miejscach dotychczas jeszcze nigdy nie byłem, w innych byłem tylko w lecie. Obecnie znam już całą aktrydę od Zatoki Jugorskiej do Kamczatki.

Tłumaczenie snów narzeczonym Czytelnikom

P. Anna Horodyńska. Listu Pani nie otrzymaliśmy.

P. Robert Lis. Żechce Pan przysłać opis snu. Proszę o możliwie czytelne pismo.

P. Barbara Z. z Długiej pisze: „Po stąpiłam zgodnie z Pańskim zaleceniem i wszystko mi się powiodło, tak jak pan przepowiedział. Niech Pana Bóg błogosławi za Pańską dobrą radę”.

„Józefina z Siennej”. Numer loteryjny, który Pani kupi, winien się kończyć liczbą: 342. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Czekaj Panią jakas duża przykrość. Sen rokuje mile spotkanie i listy.

Andzia M. Córka Pani wyjdzie za mąż w przeciagu najbliższych dwóch lat. Będzie miała sporo przykrości przed ślubem i dużo szczęścia po ślubie. Jest Pani bardzo nerwowa. Nie powinna Pani niczem się przejmować, ponieważ to Pani szkodzi. Zresztą sen przepowiada dobrą przyszłość zarówno Pani, jak i córce.

Pani, kryjąca się pod pseudonimem: „Złamany los” nadesłała nam opisy dwóch snów. Pierwszy z nich brzmi: „Snioło mi się, że spotkałam młodego mężczyznę obok fundamentu na dom i poszłam ten fundament oglądać. Wracając, wzięłam dwa duże kawałki wapna i zaraz obok fundamentu polewałam je wodą i lasowałam. Nagle z tego wapna zrobiła się wianienka, a w tej wianienki duże dziecko. Po chwili przy dziecku stanęła młoda kobieta, niby jego matka. Następnie, gdy wróciłam do domu, wpadły do mnie przez okno dwa ptaszki i ślicznie śpiewały”.

Czeka Pani radość, która jednak szybko przemienie. Będzie sprzeczka przy zakupach. Proszę się wystrzeżać mężczyzny lat 50 — 60, którego Pani dobrze zna. Na loterji może Pani grać, ale tylko na ćwiartkę i do spółki. Mąż umrze przed Panią.

P. Antoni K-or. Będzie Pan też zimy niebezpiecznie chory. Leczyć będą Pana dwaj lekarze, brunet i blondyn, żaden z nich jednak nie pozna się na Pańskiej chorobie. Czekają Pana wielkie troski pieniężne.

„Halizka O.”. Sny Pani wróżą miłe i barwne przeczyca. Zaproszą Panią na zabawę. Uroczystość odbędzie się u osób bliskich. Pozna Pani nader sympatycznego szatyna, który mocno się Panią zainteresuje. Szczęśliwa liczba: 44.

A. Miś. Sen Pana przepowiada pieniądze i zmianę warunków materialnych na lepsze. Otrzymaj Pan list. Drobna przykrość. Spełni się Pańskie marzenie. Spotka Pan znajomą z dzieckiem. Grozi Panu krzywda w czasie pijatyki.

„Włada z Warszawy”. Będzie Pani lekko chora na wiosnę. Kocięta oznaczają w danym śnie pieniądze. Interesuje się Panią wysoki blondyn w wieku lat 35. Za kilka lat będzie duża zmiana w Pani życiu. Ma Pani fałszywą przyjaciółkę.

H. Zeleznik (Grodno). Odpowiadam w tym miejscu, gdyż nie podała Pani adresu. Sen Pani wróży spór o pieniądze ze starszą osobą. Pozna Pani sympatyczną niewiastę, przyjeżdżającą. Proszę się wystrzeżać bruneta średniego wzrostu. Szczęśliwym Pani dniem jest wtorek.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

W miłosnej rozterce

P. K. J. zwierza nam się. „Jestem zaledwie osiemnaścieletnią dziewczyną, a rozum mój jest o wiele poważniejszy. Wykształcenie mam średnie. Parę miesięcy temu idąc Bie-

łańską, zauważyłam jednego pana. Postawa piękna, twarz ładna, znać było, że to człowiek ze sfery. Słowem, podobal mi się szalenie. Idąc do domu, myślałam już trochę o nim. Bardzo często szłam tą ulicą, gdzie można było zobaczyć tego nieznanego. Bardzo wiele o nim myślałam.

Pewnego wieczora wybrałam się z koleżanką na spacer. Szłam specjalnie tą ulicą, gdzie mogłam spotkać mego wymarzonego. Obeszłam ją ze wszystkich stron, ale nie widziałam go. Ale wracając do domu zamuconą, zauważyłam go zdaleka. Szedł z dwoma kolegami. Prosto w twarz mi się uśmiechnął, zaczął z nami rozmawiać i odprowadził nas, a przy pożegnaniu umówił się ze mną.

Zaczęliśmy się spotykać. Ja się przy nim bardzo dobrze trzymałam, jak pełnoletnia panna. Minał jakiś czas, a on zaprzestął spotykać się ze mną. Nie wiedziałam, co się stało. Kilkakrotnie dzwoniłam do niego. Przychodził, ale już — było inaczej, troszkę mnie lekceważył.

Zaprzestaliśmy się widywać zupełnie. Ciężko mi było, ale trudno — potrochu się odzwyczajałam od niego. Nie mogę powiedzieć, że już nie kochałam, ale starałam się odzwyczaić. Raz szłam w towarzystwie mężczyem, gdy on przeszedł, przeprosił mnie. Powiedział, że jakaś panienka mu mówiła, że jestem biedną panną. Ja go wówczas pożegnałam i poszłam sobie dalej z tamtymi. Nazajutrz przysłał jednego chłopczyka, ażeby mi zszedł. Zaprosił mnie do eufemii i zaczął znów się spotykać ze mną.

Podobno w domu się z nim kłóca, dokuczają mu strasznie, że ze mną się spotyka, gdyż mu swatają inteligentniejsze panienki i bogatsze.

Wreszcie on stawia mi pyta-

nie: „Co będzie z naszego spotykania się?” Ja zamilkłam i nic nie mogłam mówić, bo sobie myślę: „Przecież to odemnie nie zależy”. Powiedział mi, że gdyby on miał wyjść z domu i pobrać się ze mną to będzie wyklęty z rodziny, a tego się boi.

Nie wiem teraz co mam zrobić? We mnie kocha się ktoś też niebiedny, byłoby mi bardzo dobrze z nim, ale nie chcę, bo kocham tamtego. Jestem w rozterce i nie wiem, co mam robić? Wiem, że tylko z tym byłabym szczęśliwa. Wiem Kochany Panie Redaktorze, poradź mi, jak postępować, abym była szczęśliwa?”

O ileby ten młodzieniec Panią kochał prawdziwie i uczciwie, sponosiłby nie zwracałby uwagi na to, że Pani jest niezamężna i że ma trudności z rodziną. Niech mu to Pani powie wyraźnie i żąda od niego poważnego postawienia sprawy.

Raj dla dzieci, rozkosze dla dorosłych

(H. L.). Prześliczne widowisko mamy teraz co niedziela o g. 12 w poł. w teatrze Wielkim. Jest to spektakl baletowy, na który składają się: „Przekorna Lizetta” i „Wieszczka Lalek”. Widownia jest przepiękna do ostatniego miejsca, dziękuję, ale widzimy też sporo dorosłej publiczności, bo i dla tej nie brak rozkoszy wzrokowych w postaci pięknych tancerek i urodziwych tancerzy.

Ponieważ i tak już niskie ceny teatru Wielkiego, są w południe obniżone jeszcze do połowy (najdroższe miejsce kosztuje zaledwie 2 i pół zł), więc się trzeba zawnazować zaopatrzyć w bilety, gdyż od rana już kasa jest stale zamknięta: Na scenie dzieją się rzeczywiście rzeczy godne użyczenia.

W „Przekornej Lizecie” wspaniałą kreację stwarza Karmarewiczówna, której sekunduje Baliszewski. Zadejko, jako „mama”, a Marciniak, jako „głuptas”, budzą ogromną wesołość. Prześliczny kwartetik klasyczny prezentują: czarująca Stanisławska, zwinna Glinkówna oraz Vetterówna i Krzekotowska. Zjawiskową „Wieszczką Lalek” jest Nowicka, a partneruje jej godnie Cywiński. W defiladzie lalek wyróżniają się: znakomita tanczniczka i uroczą wyglądającą Stanisławska („Śpiewajka”), bardzo staranna Topolnicka („tyrolka”), powabna Zadejkówna („hiszpanka”), wytworny i elegancki Snieżyński („poeta”), zawrotnie akrobatyzująca, budząc huragany oklasków Michalska („czerwona”), pyszne „olowiane żołnierzyki”. Wszystko — w gustownych dekoracjach Jęwniewiczowej i pomyslowym układzie Piąnowskiego zasługuje na obejrzenie.

**PAPIEROS dla ZNAWCOW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80**

Na małej wokandzie...

Herod-baba

(A. E.) Pan Szymon Nowicki jest mężczyzną małym i niepozornym, a teściowa jego, Kosiakowa, to niemiasta wielka i zażywna. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji los pana Nowickiego nie jest godny zazdrości.

Gdy krytycznego dnia pan Nowicki wrócił z pracy do domu i siadł cichy, niczem trusia, w kąci, teściowa rąbnęła pięścią w stół i zagrziała tubalnym głosem:

— Znowu siedzisz, niedojdo jedna? Cały dzień byś siedział. Jazda do roboty! Wynocha z domu, darmozjadzie!

— Przecież mama widzi, że z pracy wróciłem. — wyszeptał pan Nowicki.

— Jeszcze mi tu jęzorem będziesz obracał? — wrzasnęła teściowa. — Milczec, jak do ciebie mówię! Gębę mi tu śmiesz rozpuszczać?

Teściowa zamilkła, czyhajac na jakieś nieodpowiednie słowo ze strony zięcia. Ale pan Nowicki milczał dyplomatycznie, chcąc w ten sposób przeczekać burzę.

— Cicho!!! — ryknęła nagle teściowa.

— Przecież nie nie mówię...

— jęknął zięć.

— Ale chciales mówić! Już ja cię znam! Gdzieś się waleśali tyli czas? Przy robocie byleś? Klamiesz, petaku, wódkę chlales, nie robiles! Przecież wiedz, żeś trynkiety. Mówisz, że nie? Ja ci pokażę! Chodź no do mnie moczymordo, chuchnij

Pan Nowicki, przeczuwając, że dostanie w mordę, zanim zdąży chuchnąć, nie kwapil się zbyt. Wówczas teściowa zerwała się z krzesła — zięć uczynił to samo — i rozpoczęła się gonitwa dokoła stołu.

Niewiadomo, jakby się skończyło to polowanie, gdyby nie wędrowna orkiestra, która zaczęła koncertować na podwórzu. Wówczas borem teściowa pod wrażeniem sentymentalnego tanga zatrzymała się i westchnęła głośno:

— Okrutnie muzykę lubię... Za gramofon tobym pół życia oddała.

Pan Nowicki rostrzymał dech w piersiach. Oto nadarzała się okazja pozyskania przyjaźni teściowej.

— Pół życia, mama powiada? Dobra. Niech mama wie, jakiego dojręgo zięcia ma. Już lecę na Kercelak po dwa gramofony.

Teściowa spurpurowiała ze złości.

— Chcesz znakiem tego, że bym ci całe życie oddała? — ryknęła. — Niedoczekanie troje!

I jak rozjuszony lero, skoczyła na nieszczęsnego zięcia.

Wkrótce po tym wypadku pani Kosiakowa stanęła w charakterze oskarżonej przed obliczem Sądu Grodzkiego. Sprawa jednak uległa odroczeniu, borem pan Nowicki na widok teściowej uciekł z sali i niesposób było się go do szukać.



Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

VIII.

— Czy przez cały czas nie wychodziła pani nigdy na ulicę?

— Owszem, ale Maślankowa nie puszczala mnie nigdy samej. Szłam zawsze z jej po wiernica, a ztyłu za nami w oddaleniu szedł kochanek Maślankowej i nie spuszczał nas z oka. Po kilku tygodniach Maślankowa wyrobiła mi książkę i dwa razy tygodniowo chodzilam wraz z dwiema dziewczynkami do lekarza. Za każdym razem chciałam w policji obyczajowej opowiedzieć o wszystkim, obawiałam się jednak ich zemsty i milczałam. W ten sposób przeszło kilka miesięcy. Pewnego dnia po rewizji lekarskiej odesłana zostałam do

szpitala, zarażona chorobą weneryczną. Dwa miesiące tam leżałam. Maślankowa odwiedzała mnie kilkakrotnie, groziła mi przytem, że gdyby mi przyszło na myśl ją zdradzić, to zostanie w szpitalu otruta i nikt nawet nie będzie wiedział, w jaki sposób zmarłam. Wstydzę się obecnie sama, że byłam tak naiwna i jej uwierzyłam.

— Ale co się stało z pani urodzicielem? — zapytałem.

— Nie wiem, gdyż od tego czasu więcej go nie widziałam. Po wypisaniu się ze szpitala postanowiłam więcej do Maślankowej nie powracać i powiedziałam jej o tem. Początkowo usiłowała mnie zmusić do powrotu, oparłam się jednak stanowczo i powiedzia-

lam jej, że raczej wolę śmierć, jak takie życie. Zgodziła się wreszcie pozostawić mnie w spokoju, musiałam jej jednak przysiąc, że nikomu nie powiem o tem, co się ze mną stało. Już ze względu na moją matkę dotrzymałam słowa, gdyż gdyby dowiedziała się ona o mojej hańbie, to z pewnością przyplacilaby tożyciem. Miałam trochę poskładanych pokrywoń pieniędzy i wynajęłam sobie pokój przy rodzinie. Staralam się za wszelką cenę znaleźć jakąkolwiek pracę i wtedy to poznałam obecnego mego narzeczonego. Od tego czasu minął rok i powoli zapomniałam o mojej tragedji życiowej, gdy pewnego dnia otrzymałam list od Maślankowej. Pisała mi, że znajduje się w krytycznym położeniu i żąda, bym jej zwróciła wyłożone przez nią w czasie mego pobytu w szpitalu pieniądze. Zagroziła mi, że o ile do dnia następnego nie otrzyma 200-tu złotych to opowie wszystko memu narzeczonemu. Przez całą noc nie zmrzyłam oka. Namysla-

lam się, czy nie lepiej będzie powiedzieć mu całą prawdę, obawiałam się jednak, że mnie porzuci. Pod jakimś pretekstem wzięłam od niego dwieście złotych i posłałam jej, sądząc, że na tem się skończy. Od tego czasu zaczęła się moja gogota. Co kilka dni otrzymywałam od niej listy z żądaniem pieniędzy i pogrozkami w razie niespełnienia jej żądania. W ostatnim liście zażądała ode mnie już 500 złotych. Nie miałam odwagi prosić mego narzeczonego o tak dużą sumę i pod pretekstem choroby mojej matki wyostałam trzysta złotych, które bez zwłocznie, jak panu zresztą wiadomo jej posłałam. Dziś rano otrzymałam od niej znów list, że o ile do jutra nie otrzyma jeszcze 200 złotych, to zawiadomi o wszystkim mego przyjaciela. Oto historia mego życia. Jak pan sam teraz widzi, niema już dla mnie żadnego ratunku i nie pozostaje mi nic innego jak tylko śmierć.

— Nic podobnego. Zapewniam panią, że nie będzie już

więcej szantażowała przez tę jedzę i wszystko zakończy się pomyślnie.

— Usiłuje mnie pan tylko pocieszyć i sam pan wie najlepiej, że narzeczony mój, acz kolwiek bardzo mnie kocha, nie zechce poślubić kobiety upadłej. Nie mogę mu nawet tego wziąć za zię.

— To zechce pani już mnie pozostawić. Czy pani ma otrzymany dziś rano list?

— Oto jest — odpowiedziała, wręczając mi takowy.

List ten był dla mnie nader ważny, gdyż był to dowód przeciw nikczemnej szantażystce, gdyż w przeciwnym razie mogła zaprzeczyć wszystkiemu. Mimo to postanowiłem ująć ją na gorącym uczynku i zwracając się do Michalskiej, rzekłem:

— Podyktuje pani list do Maślankowej i odeślę go sam. Prześlę jej również żądane 200 złotych, mogę panią jednak zapewnić, że nie długo ta baba będzie się cieszyć temi pieniędzmi.

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

SIRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniczy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Mieli tylko jednego niezycielwego sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dzieci bawily się, wtem Jas wpadł do przerebli. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uależniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie pomogły błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża; albo — albo... Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzana wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy tożku Stasia, gdy oddał się na chwilę. Postanowił przeto wypytac synka, o czem mówiła żona z doktorem. Stasiak powiódł Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgadzic Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynkę się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpacz dostala obłąka, potajemnie uciekla z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły, ale ją wyuobyto. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle ożyła rozum, zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Stasiak został księdzem. Irena zgouziła się do niego za gospodynię. Jas zabiegał się w córce Rymkiewicza i oświadczył jej. Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tym okoliczności osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Pofasila się na nie młynarzowa Helzina, która niedługo w młodości po raz pierwszy porożnia Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktor Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopala pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, Sara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją a następnie powiesił na haku od lampy, aby upozorować samobójstwo, poczem uciekl. Helzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wojt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgouził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka, że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie uduśił.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pastora Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową. Zaaresztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce, postanowił, jako adwokat, podjac się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywalało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tytu zgrzyot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebaczyli sobie nawzajem swoje winy.

Tymczasem Helzina po roku wykopala pieniądze z pod dębu. Potem podrzuciła je meżowi, aby „znalazł”. Za „znalezienie” pieniądze nabyła najpierw kawał gruntu. Wywiadowca Maleda, stwierdził wszakże, że jeden z banknotów, którym Helza płaciła za grunt, ma ten sam numer, co jeden ze skradzionych Kurcewiczowi.

Zaareztowano go więc. Helza powiedzial, że te pieniądze znalazł. Udao się do Helziny i powiedziala to samo.

Drażniona wyrzutami sumienia, postanowiła wypowiedac się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkwie, Irena, przysluchiwala się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiedziala wszystko i wyszła. Wtem ksiądz Stefan dostrzegł, że Genia wszystko podsłuchala. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś uparla się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdola przekonac syna, wyznała mu, wreszcie, że jest jego matką. Oczywiście, radość obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmiennione. Wreszcie Irena postanowiła powiedziec wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu.

Zażadala, aby w ciągu 2 dni przyznał się władzom do swej zbrodni, albo ukarał się samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza ksiądz Stefan.

Namawiał go usilnie do samobójstwa. Rymkiewicz był na to niemal zdecydowany. Byłby to może nawet już uczy-

nił, ale wezwano go nagle do parobka, którego ukąsil jadłowity giez koński.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie są takie jadowite owady, poszedł tam i też dał się ukąsić. Skutki nie kazaly na siebie długo czekać.

Po paru dniach Rymkiewicz umarł. Przedtem jeszcze wszakże napisal list do sędziego śledczego, wyznając mu całą prawdę. Na podstawie tego listu sędzia śledczy postanowił zwolnić Helze.

Gdy Helza wracał do domu przez las, przekonał się, że jego żona powiesila się na gałęzi tegoż dębu, pod którym niegdyś zakopala pieniądze, skradzione Kurcewiczowi.

Tymczasem hrabina Irena wróciła do zamku borowickiego miała wszakże nowe zmartwienie. Obawiała się miłości Jana i Lilki. Nie chciała dopuścić do związku swego syna z córką Rymkiewicza. Udao się więc do niej z zapytaniem, jakie ma dalsze plany, zarazem dając jej robotę.

Lili postanowiła się utrzymać ze swej pracy igłą i szy-cem. Ponieważ wszakże Irena przekonała się, że Lili i Jas choć się unikają, bardzo się kochają nadal, powziela pewien plan rozłączenia ich.

Irena umyślnie postarala się o zlicytowanie dworku Rymkiewiczów, uprzednio wszakże wyrobiła posadę dla Lilki w warszawskim magazynie mod. Lili pojechała do Warszawy. Po drodze do magazynu o malo nie wpadła pod samochód z czego wyratował ją pewien nieznajomy i zaprosił do cukierni. Gdy Lili załatwiła swe sprawy w magazynie, ujrzala, że ten nieznajomy czeka przed sklepem.

Zaofiarował jej odwiezienie taksówką do domu. Zamiat tego wszakże wywiózł ją gdzieś pod Warszawę. Szofer będący z nim w zmwowie, upozorował zepsucie się taksówki. Reperacje miano przeczekać w przydrożnej restauracji. Jej właściciele także byli na usługach tajemniczego nieznajomego, który podał się Lili za Józefa Brzanowskiego i wyspał jej do herbaty środek nasenny. Po wypiciu herbaty Lili zemdlała.

Przy pomocy właścicieli knajpki—Rylczaków schował ją Brzanowski w piwnicy. Gdy Lili ocknęła się w ciemnościach, struchlała. Udao jej się wszakże przez starego kelnera Stanisława przemycić karikę do matki. Gdy Stanisław przybył do Warszawy, pytał się o drogę kogoś, co przy sposobności przeczytał karikę, a ponieważ był bliski mełowi s.o-licy, zawiadomił ich więc o tem i tak Brzanowski dowiedział się o wszystkim. Stanisław pytał się wszakże też policjanta, który również poznal treść kartki i dał znać o tem swoim władzom. Obe strony rozpozyczyły wyscig w kierunku wiadomej knajpki.

Otrzymawszy teraz już dobre wskazówki od policjanta, Stanisław dotarł bez dalszych trudności do pensjonatu.

Niesposób opisać radości doktorowej Rymkiewiczowej, a zarazem — jej przerażenia.

Cieszyła się, że wreszcie miała pewność, iż córka żyje i daje znać o sobie, wskazując miejsce pobytu. I ruclafa zaś na myśl, że Lilce może się stać w tych warunkach co ziego.

W każdym razie poprosila właścicielkę pensjonatu o natychmiastowe zawiadomienie policji, uprzednio hojnie wynagradzając Stanisława za jego przysługę, ten zaś, oczywiście, zastrzegł sobie najciszejszą tajemnicę co do tego, że przyniósł tę karikę i to zarówno przed jego chlebowcami, jak przed policją, z którą na wszelki wypadek wolał nie mieć nic do czynienia.

Właścicielka pensjonatu udao się natychmiast do komisariatu. Przyjął ją sam kierownik komisariatu i rzekł z tajemniczą miną:

— Już wszystko wiemy i poczyniliśmy odpowiednie zażyczenia.

Na jej zdumienie zaś rzekł:

— Widzi pani, że pracujemy sprawnie i pani Rymkiewicz niesiusznie na nas narzekala.

— O, teraz z pewnością zmienisz zdanie! Nie trzeba się dziwić, zresztą, zdenierowaniu tej nieszczęsnej kobiety. No, ale skoro już panowie wdrowyli akcje, pozostaje mi tylko podziekować i nie będę dluzej zabierala drocennego czasu.

Pozegnala się i wróciła do Rymkiewiczowej, zawiadamiając, że akcja już jest w toku i zostala wszczęta jeszcze przed jej przybyciem, czem niezmiernie uradowala chorą, obawiającą się, iż sprawa może się przeciągnąć i tem wybitnie zaszkodzić.

Akcja rzeczywiście już była w całej pełni, ale... z dwóch stron...

Agenci także nie zasypiali gruszek w popiele... Gdy tylko wieść dotarla do Brzanowskiego,

postanowił natychmiast jechać samochodem do wiadomej knajpki, aby Lili zabrac stamtąd do innego schowka, a takich było niemało zarówno w Warszawie, jak na przedmieściach i w miejscowościach podmiejskich.

Już podniósł słuchawkę, żeby zatelefonować po swojego wtajemniczonego we wszystko kierowcę taksówki, gdy wtem przypomniał sobie, iż Rylczakowie już ostatnio robili mu trudności, ponieważ im rzekomo czegoś nie doplacil.

Wiedział nawet, jaka to suma i ze zdumieniem stwierdził, że jej nie posiada. Musiał widocznie nieco przecholować w wydatkach poprzedniego dnia.

Namyślał się, jak postąpić: czy natychmiast szukać pożyczki, czy w obliczu grożącego niebezpieczeństwa sklonić Rylczaków, aby mu wydali Lilkę bez wpłacenia im reszty należności.

Lepiej byłoby, oczywiście, pojechać z pieniędzmi, aby mieć pewność, że Rylczakowie nie będą robili trudności.

Copravda, powinni ich nie robić, bo gdyby policja wykryła, że u nich się przechowuje „żywy towar”, mieliby również poważniejsze nieprzyjemności, grożące kilkuletnim więzieniem.

Ale kto to wie z takimi zachłannymi knajpiarzami?

Póki policji nie zobaczą, będą myśleli, że to z jego strony tylko podstęp, aby wyludzić Lilki bez pieniędzy, a potem znów zwlekać z zapłatą. Więc lepiej w wszelki wypadek zaopatrzyć się w gotówkę.

Potem zaś doszedł do wniosku, że jednak warty zatelefonować po kierowcę już. Trudno, niech więcej kosztuje, aby tylko „towar” nie wymknął się z rąk. Może pożyczki nie dostanie w jednym miejscu i będzie musiał się udać w drugie lub trzecie, więc lepiej dla pewności objeżdżać te wszystkie punkty taksówką, żeby było przedzej.

Zatelefonował więc i cóż się okazało? Kierowca przed chwilą wyjechał na miasto...

Brzanowski zaklął straszliwie... Gdyby nie namyślał się tyle czasu, czy brać pożyczkę, czy nie, zastalby kierowcę i byłoby wszystko w porządku... A tu przecież każda minuta na wagę złota...

Na szczęście wiedział, gdzie ten kierowca zazwyczaj ma postój. Dobrze, gdy go tam jeszcze zastanie...

Aby go znów nie przegapić, wskoczył do taksówki, która go miała dowieźć jedynie do postaju tamtego kierowcy.

Oczywiście, że to wszystko wpływało ujemnie na jego szanse przybycia na czas przed policją.

Pocieszał się jedynie wiadomością, że posłańcowi z kartką podano fałszywy kierunek drogi i zanim on dotrze do pensjonatu, a tamci dadzą znać policji, upłynie sporo czasu.

Nie wiedział przecież, że kartka została przejęta przez policjanta już wcześniej. Łudząc natychmiastową czujność i samoczynną akcję policji bez czucia na zawiadomienie ze strony matki.

Kierowcę zastał jeszcze, na swe szczęście, na postoju. Natychmiast udao się z nim na objazd w celu poszukania pożyczki. Ale i z tem nie poszczęściło mu się odrazu...

Musiał czynić niemałe wysilki, zanim uzyskał niezbędne środki pieniężne. Uzyskał je dopiero w piątym miejscu, poczem wreszcie kazal pełnym gazem pojechać w wiadomym już kierunku, przekonany, że chyba zdola jeszcze przybyć przed policją. Myślał sobie w tej chwili tylko jeszcze, gdzieby Lilkę teraz skuteczniej umieścić. Ale oto już i wiadoma knajpka...

Dalszy ciąg jutro.

Radio w czasie wojny Abisynj z Wrochami

W padki wojenne, jakie toczą się obecnie w Abisynji, zwrócił uwagę wszystkich na pierwszorzędnym instrumencie informacyjnym, a mianowicie radiostacji w Addis Abebie. Rozgłośnia etjopska jest jedynym środkiem przesyłania wiadomości ze stolicy Abisynji do pism całego świata.

Zrozumiałe jest, że jeżeli pierwszym celem ataku na nieprzyjaciela jest izolowanie go od wszelkich środków komunikacji, to naturalnie ta właśnie rozgłośnia może być pierwszym celem ataków samolotów włoskich. Ataki te jednak będą miały raczej znaczenie psychologiczne, gdyż radioteledziona obecna buduje już aparaty transmisyjne i małe krótkofalowe stacje nadawcze tak niedużych rozmiarów, że mogą być

instalowane w dównych miejscach. Radiostacja Addis Abeby właściwie nie jest położona w samej stolicy, lecz w miejscowości Akaki, mniej więcej dwa kilometry od miasta. Prowadzi ją zwanego inżynier F. Hammer. Rozgłośnia pracuje na fali średniej. Oprócz niej istnieją dwie rozgłośnie krótkofalowe. Radiostacja w Akaki, o sile 5 kw. może nadawać zarówno telegramy, jak i normalne audycje broadcastingowe.

Przy pomocy pozostałych dwu rozgłośni krótko falowych National Broadcasting Company transmituje do Ameryki specjalne programy z Abisynji.

Oczywiście od czasu rozpoczęcia działań wojennych, radiostacja abi-

synjska rozwinęła bardzo ożywną działalność szczególnie energicznie odpowiadając na propagandę rozgłośni erytrejskiej, która znajduje się w Asmarze.

Niedawno krewny Negusa, dr. Maleku Bayan, wygłosił przemówienie przez radiostację etjopską E. T. A. na fali 39.37 m., które było transmitowane do Ameryki. W odpowiedzi na to przemówienie, radiostacja w Asmarze transmitowała przemówienie hr. Ciano, które również nadane zostało do Rzymu.

Pewnego rodzaju wydarzeniem była transmisja mowy cesarza Abisynji do radiostacji amerykańskich zorganizowana przez National Broadcasting Company. Przemówienie to, wygłoszone w języku francuskim, słyszeli również radiostuchacze polscy. Oczywiście delegat Abisynji w Genewie skorzystał z tej

sposobności, aby zgromadzonym tam dyplomatom, umożliwić wysłuchanie mowy swego cesarza.

W ten sposób radiostacja w czasie wojny stala się nie tylko instrumen-

tem porozumienia między poszczególnymi oddziałami wojska, ale również służy propagandzie najrozmaitszych haseł związanych ściśle z atmosferą działań wojennych.

Muzyka taneczna z lokaliów

Polskie Radio od czasu do czasu transmitować będzie muzykę taneczną z lokalów rozrywkowych stolicy. Transmisje te, które dawniej w programach radiowych zajmowały zbyt użo miejsca i wywoływały słuszne skargi r. posłuchaczy, obecnie dozwolone będą bardzo umiejętnie, celowo i oszczędnie. Dzięki posiadaniu małej orkiestry Polskiego Radja, słuchacze otrzymują muzykę lekką ze studja w dobrym wykonaniu. Czasem jednak tęsknią słuchacze za atmosferą eleganckiego lokalu, rzęsiście

oświetlonego dancingu, który mimo wszystko przebiega przez transmisję muzyki z lokalu. Aby zadośćuczynić tym potrzebom części swoich słuchaczy, którzy — zwłaszcza na prowincji — chcą brać udział za pośrednictwem radja w atrakcjach stolicy, Polskie Radio, co pewien czas, w późnych godzinach wieczornych transmitować będzie z dancingu stołecznych muzykę taneczną, urozmaiconą wkładkami wokalnemi. Pierwsza transmisja z Cafe - Club — 16.11 o godz. 23.00.

Nadstane.

W sprawie strajku w fabryce dykt (List otwarty)

W sprawie strajku w naszej fabryce dykt winni jesteśmy opinii publicznej m. Grodna wyjaśnienie, które mamy nadzieję, Pan Redaktor umożliwi nam przez umieszczenie niniejszego listu otwartego na łamach Swego poczytnego pisma. Jeśli dotychczas nie zabieraliśmy głosu w prasie grodzieńskiej, to tylko dlatego, że podczas prowadzonych pertraktacji nie chcieliśmy rozpoczynać polemiki mając słuszną obawę, że takowa będzie prowadzona nie w tonie pokojowym, a fak jak to miało miejsce podczas naszych konferencji z przedstawicielami Związku ZZZ, sposobem ostrych tonów, pysznych haseł i krzywdzących naszą godność, osobistych napadów. Nic by to sprawie nie pomogło.

Zarzucono nam głodowe stawki robotnicze. Smiem twierdzić, że stawki nasze są (nie licząc plac P.M.T.) bodaj najwyższe w Grodnie, a pośród 24 fabryk dykt w Polsce, zdaje się tylko jedno ma wyższe zarobki i to akordowe. Reszta zaś o wiele niższe. Rzeczywiście są u nas stawki dla mężczyzn poniżej 2.50 zł. dziennie za 8 (a nie jak

twierdzono za 12) godzin pracy, tak zarabiających mężczyzn jest 23-ch. Pośród reszty 250 zarabia powyżej Zł. 2.50 dziennie, z tej liczby 116 powyżej Zł. 3.—, a 89 powyżej Zł. 4.—. Przeciętny dzienny zarobek mężczyzny wynosi Zł. 3.60. Kobiety zarabiają od Zł. 1.52 do Zł. 2.74, a przeciętny dzienny zarobek kobiety wynosi Zł. 1.75.

Zarzucono nam także zaleganie z wypłatą. Chcemy wyjaśnić, że jesteśmy winni za 11 dni pracy przed strajkiem i zalegamy wypłatą końcówek pojedynczym osobom (nie całej obsadzie). Sumy te zresztą niewielkie stopniowo spłacaliśmy.

Ostro zarzucono nam też nieludzkie traktowanie robotników w naszym Zakładzie. Z wielkim ubolewaniem musieliśmy stwierdzić, że dyscyplina pracy na naszej fabryce pozostawiała wiele, wiele do życzenia. Patrzyliśmy przez palce na postępowanie tych osób, które w dniu tak ciężkiej walki o byt, niepoważnie traktują swoje obowiązki i szkodzą reszcie swoich współpracowników i fabryce jako całości.

Jeszcze jeden zarzut robiono

nam, a mianowicie, nieustępliwość podczas naszych pertraktacji ze Związkiem ZZZ. Czyż nie jest przeczącym dowodem fakt, że wszystkie (a było ich wiele) konferencje były zrywane przez warszawskich przedstawicieli Związku ZZZ, a nie przez nas. Roli arbitrow podjęmowało się kolejno 10 przedstawicieli różnych Urzędów i to zawsze ku niezadowoleniu Związku ZZZ. My natomiast dziękujemy za tę ofiarną pracę pojednawczą, która nietylko nie dała żadnych rezultatów, a nawet często narażała godność osobistą naszych wysokich pośredników. Nie zadowolili się przedstawiciele Związku ZZZ naszymi ustępstwami, a my nie zgodziliśmy się na oddanie naszego Zakładu pod nowe, może i fachowe kierownictwo Związku. Chcemy też być konkurencyjni i nie mogliśmy zadowolić zupełnie niewspółmiernych żądań natury materialnej.

Musimy stanowczo stwierdzić, że przedstawiciele Związku obrali sobie taktykę i wystawili żądania które z góry wykluczały możliwość porozumienia. Jaki w tem był cel — pokaże może najbliższa przyszłość. Żalujemy najmocniej, że robotnicy kulis tych nie znają, a fabryka nasza przestaje żyć, jako jedna z największych placówek m. Grodna.

Wbrew rozpowszechnianym pogłoskom żadnych konferencji ani w Grodnie, ani w Warszawie już od tygodnia nie prowadziliśmy i nie prowadzimy, albowiem stwierdziliśmy wyraźne dążenie Związku ZZZ do przeciągania strajku dla celów, szerokiego ogółowi nieznanych.

Zaznaczamy, iż żadnej polemiki na ten temat prowadzić nie będziemy, uważając wyjaśnienia nasze za ostateczne.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy poważania

Zarząd Główny

Dookoła Turnieju Szachowego

Tegoroczny turniej szachowy o mistrzostwo m. Grodna organizowany przez Grodzieński Klub Szachowy, wywołał wśród grodzieńskich szachistów duże zainteresowanie.

Członkowie szachistów naszego miasta zgłosili swój udział do turnieju. Jak się dowiadujemy, zwycięzca turnieju zostanie wysłany na koszt Grodzieńskiego Klubu Szachowego do Wilna gdzie w połowie grudnia b. r. rozpocznie się turniej o mistrzostwo Ziem Północno-Wschodnich z udziałem międzynarodowego arcymistrza Szpilmana.

Tytuł mistrza, znaczne nagrody pieniężne i pamiątkowe, wyjazd do Wilna oraz możność zmierzenia się z arcymistrzem Szpilmanem, wszystko to ra-

zem przyczyni się niewątpliwie do niezwykle ambitnej walki grodzieńskich szachistów w tegorocznym turnieju.

Grodzieński Klub szachowy przypomina, że zapisy uczestników do turnieju przyjmuje się w lokalu Klubu: „Royal” Horodniczańska 20, do dnia 10 listopada b. r. w godz. 19—22.

Turniej rozpocznie się 15 listopada b. r.

Każdy wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiałów piśmiennych E. Iberskiego, Grodno Dominikańska 29

Pomoc ofiarom gradobicia

W dniu 5 bm, w sali Wydziału Powiatowego odbędzie się posiedzenie sekcji finansowo-gospodarczej Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Gradobicia. Na posiedzeniu opracowany zostanie plan pracy sekcji.

Wizyta konsula U. S. A. w Grodnie

W ub. czwartek bawił w Grodnie konsul amerykański w Warszawie p. C. Warwick Perkins w towarzystwie swego sekretarza p. Czesława Lemiańskiego. Konsul Warwick Perkins odbył konferencję z vice starostą Bronisławem Czaykowskim.

Dancing w „Royalu” na rzecz budowy szkół powszechnych

W dniu 3.XI. b. r. w niedzielę o godz. 18 ej odbędzie się w „Royalu” dancing na rzecz budowy szkół powszechnych w powiecie grodzieńskim. Sympatyczny właściciel „Royalu” pan Lewandowski, żeby uświetnić ten wieczór daje dwa występy artystyczno kabaretowe o godz. 19 ej i 22-ej. Z dniem tym (po tygodniu P.B.K.) Komisja zbiorów na budowę szkół powszechnych PMS rozpoczyna cały szereg imprez na ten cel.

Opieczętowanie koni chorych

Starosta Powiatowy Grodzieński wydał ostatnio zarządzenia nakazujące jaknajenergiczniej ścigania winnych przekroczeń ustawy o ochronie zwierząt. Zarządzeniem tem wprowadzone zostało opieczętowanie koni chorych rannych i nienadających się w myśl rozporządzenia o ochronie zwierząt do pracy. W pomocy ścigania winnych używania do pracy koni chorych, powołane zostało T-wo Opieki nad Zwierzętami. Zarządzenie to, wzmogło intensywność T-wa, w wyniku czego zostało już opieczętowane 4 konie, które w odpoczynku i leczeniu pozostaną do wyzdrowienia.

Program

Tygodnia Polskiego Białego Krzyża w Grodnie!
Dnia 3.XI. Kwesta uliczna.
Dn. 4.XI. g. 16.30—Capstrzyk.
Dn. 6.XI. g. 19. — Odczyt w Ofic. Kasynie Garnizonowym, wygl. przez p. mjr. dypl. Andrzejewskiego na temat: „Historja o wojennej pieśni polskiej.”
Dn. 8.XI. g. 18 — Dancing w restauracji „ROYAL” za biletemi wstępu po 50 gr.
Dn. 9.XI. g. 18. — Dancing w „Kawiarni Europejskiej” za biletemi wstępu po 50 gr.
Dn. 9.XI. g. 19 — Zabawa tańcyczna w Fabryce Tytoniowej, zorganizowana przez Oddział Z. S. przy Wytwórni P.M.T.
Dn. 9.XI. g. 20 — Zabawa tańcyczna w lokalu Urzędników Administracji wojskowej przy ul. Napoleona 3.
Dn. 10.XI. — Kwesta uliczna oraz: g. 14 — Mecz piłki nożnej na Stadionie Sportowym DOK III, g. 19 — Akademia poświęcona „Dniu Strzelca”, g. 20—Koncert Chóru w Oficerskiem Kasynie Garnizonowym poświęcony „rycerskiej pieśni polskiej”.

Kradzież

Na szkodę p. K. Narbuta z maj. Swisłocz Dolna, gm. Łęsza nieznanymi sprawcami skradli futro z bobrowym kołnierzem, wartości 1000 zł.

RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r. Wielki program familijny występy znanego **Baletu UŚMIECH** po powrocie z granicy gdzie występowałi w miastach stołecznych. **Dancing towarzyski** Orkiestra powiększoja Ceny kryzysowe

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f mie **HERKULES** Kołdry watowane i na puchu. Dominikańska 31

Okradzione mieszkanie

Z mieszkania Sejbła Ejton przy ul. Magistrackiej 11 skradziono 2 maszyny mosiężne do ogrzewania wody, palto męskie i spodnie, ogólnej wartości 100.

MIĘSO I WĘDLINY

pierwszej jakości poleca **HENRYK LIK** w nowootwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów **D Z I S** **od 4-ej** najbardziej oczekiwane jedyne najpotężniejsze widowisko religijne p. t.

NOC CUDÓW

W nadprogramie: aktualja FOXA

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy fenomenalnego zespołu **BRUSZEWSKICH** z mulatką **Belly King**
Świetna orkiestra jazzowa **ARONSON-BEREZOWSKI** przygrywa wczasie smacznych obiadów od godz. 14 — 16-tej. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19 tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI** Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26
Wstęp od 40 gr.
D Z I S
Król komizmu polskiego **Adolf Dymśa**
W najnowszym i najweselejszym przeboju polskim p. t.

Wacuś

Przepiękne piosenki w wykonaniu wysmierzitego Chóru Dana
Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. „W Łasku Wiedeńskim”



Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4
Wstęp 40 gr.
UWAGA! Od dziś film nie potrzebujący reklamy

MAŁA MATECZKA

Triumfalna kreacja Franciszki Gaal, arcydzieło lepsze od „CSIBI”, większe od „PIOTRUSIA”

W nadprogramie: kolorowy dodatek i aktualności
Wejście tylko na początek seansów.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I S
Wielki podwójny program!
Port San Diego
W 80 minut naokoło świata
Pocz. seansów: o 6-ej, w soboty i dni świąteczne od 4-ej.